Nr. 16. We Lwowie. Środa dnia 21. Stycznia 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. stycznia.

(Klęska młodoczeska. — Protesta przeciw wyborom bezpośrednim.)

Kondemnata, jeszcze dosadniejsza, jak przy wyborach uzupełniających do Rady państwa z okręgów wiejskich, spotkała **młodoczechów** d. 16. b. m. przy wyborach z okręgów miejskich: szesnastu kandydatów postawił dawny (staroczeski) klub mężów zaufania; i wszyscy zostali wybrani. Wszyscy młodoczescy kandydaci upadli. Ciekawiśmy, czy teraz czescy pseudoliberały pójdą za głosem sumienia i honoru narodowego. Bezwstyd centralistów był tak wielki, że gdzieniedzie postawiali swoich także kandydatów, ale ze wstydem wszędzie zostali nie pobici — ale zupełnie ignorowani.

Tyrolska rezolucja przeciw wyborom bezpośrednim d. 15. b. m. wniesiona, brzmi:

„Kraj tyrolski dostał się Najjaśniejszemu domowi habsburgskiemu wskutek uroczystego, na wzajemnej ugodzie między panującym a reprezentacją kraju opartego poręczenia jego szczególnych praw krajowych. Prawo to krajowe kilkakrotnie uznanem zostało w licznych aktach, w sankcji pragmatycznej, a w końcu w dyplomie październikowym, na zasadzie którego służy sejmowi tyrolskiemu prawo współdziałania w sprawach wspólnych państwa. Prawo to, w którem indywidualność polityczna kraju najsilniejszy znajduje wyraz, nie zostało naruszonem nawet przez zmiany konstytucji z 20. lutego 1861 i z 21. grudnia 1867. Ustawą atoli z 2. kwietnia 1873 r. przekazano traktowanie spraw wspólnych państwa, korporacji, która się składa nie z delegatów sejmowych różnych królestw i krajów, lecz z reprezentantów bezpośrednio wybranych z okręgów wyborczych samowolnie oznaczonych. Bez współdziałania przeto sejmu tyrolskiego, a nawet przeciw jego dwukrotnemu zastrzeżeniu zniesiono §. 16. ordynacji krajowej i złamano konstytucję pod jej względem najżywotniejszym. Jako członkowie sejmu tyrolskiego jesteśmy stróżami praw i konstytucji naszej ojczyzny i wierni połączonemu z tem obowiązkowi podnosimy stanowczy protest przeciw tak ciężkiemu naruszeniu tych praw i tej konstytucji. Jak najwyraźniej powołujemy się na uchwały sejmu tyrolskiego z 1. marca 1867 r. i z 14. października 1871 r. i oświadczamy, że trwamy nieprzerwanie przy wypowiedzianych w nich zasadach. Usiłowanie zniszczenia bytu królestw i krajów prowadzi nas do epoki najcięższych roztterek wewnętrznych, które ściągają na koronę i państwo niemałe niebezpieczeństwa, a gorżkie doświadczenie na kościół. Podnosząc tedy nasz głos ostrzegający, wypowiadamy zarazem stanowczo, iż nigdy niepoświęcimy prawa naszego kraju; owszem, dążyć zawsze będziemy wszelkimi legalnemi środkami i całemi siły do jego uznania. Ufamy Bogu, że kraj tyrolski, który przetrwał w początku tego stulecia gorżkie lata przemocy obcych, będzie dość silnym, aby w czasach niebezpieczeństwa, jakie nas czekają, bronić swego przekonania i swej jedności. Marszałka zaś upraszamy, aby to nasze oświadczenie, jako wyraz zapatrywania większości, zechciał dołączyć do protokółu sejmowego.“

Na wniosku tej rezolucji podpisanych było 29 posłów. Po odczytaniu marszałek sejmu zawiadamia, że postąpi z nim według życzenia w końcu wyrażonego. Centraliści rozjuszeni wniesieniem i przyjęciem tej rezolucji wnieśli nazajutrz od siebie kontrrezolucję za wyborami bezpośredniemi. Dziecinny ten akt poczyna się zarzutem, że liczba podpisanych na rezolucji posłów nie daje nawet połowy ogólnej liczby posłów — podczas gdy kontrrezolucja wszystkiego tylko 14 podpisów otrzymała.

Morawski protest przeciw wyborom bezpośrednim wniesiony został w sejmie także d. 15. bm., podaje w niezbyt obszernym wywodzie motywa historyczne, polityczne i prawne, i tak się kończy: „Zważywszy wszystkie powody —

„I. Sejm oświadcza: Ustawami z dnia 2. kwietnia 1873 względem zmiany ustawy o reprezentacji państwowej z d. 21. grudnia 1867 i o wyborze członków Izby posłów Rady państwa, stosunki prawa publicznego tak państwa jak i pojedyńczych krajów jego zostały wstrząśnięte w sposób jeszcze fatalniejszy, niż to było przed wydaniem tych ustaw. Spór prawno-polityczny, sprzecznemi statutami konstytucyjnemi i niesprawiedliwemi ordynacjami wyborczemi dla Rady państwa i dla sejmów spotęgowany i waśnie pomiędzy ludami państwa mogą być zagodzone tylko tym sposobem, jeżeli korona podejmie dzieło ugodowe, aby doprowadzić do porozumienia pomiędzy ludami państwa.

„II. Sejm zastrzega się przeciw wszelkim uchwałom Rady państwa, któreby samoistności margrabstwa Morawskiego i jego stanowisku prawno-politycznemu przeszkadzały.

Co do formalnego traktowania wnosimy, aby zastósowano wszelkie ułatwienia regulaminowe.“

Podpisanych 23 posłów. Nagłość odrzucili większością swoją centraliści, ale przekazano do zwykłego traktowania — do którego już oczywiście na tej sesji przyjść nie mogło. Za nagłością głosował nawet br. Widman, były minister, centralista.

Nie ustawajmy w pracy.

Oceniając pracę przedostatniej sesji sejmowej, byliśmy w tem szczęśliwem położeniu, że wybrańcom naszym za podjęte trudy mogliśmy wyrazić wysokie uznanie, ustawa szkolna bowiem, przez nich uchwalona, była dziełem zapowiadającem dla przyszłości kraju korzystne rezultaty, żałujemy tem przeto więcej, że dziś już nietylko uznania, lecz prostego zadowolenia z rezultatu prac sejmowych obecnej sesji wyrazić nie możemy. Jeżeli bowiem sumę potrzeb krajowych zestawiamy z sumą tego co zrobiono, to wypadnie owoc trudów tak mały, a niezadowolone potrzeby tak wielkie, iż przy pożegnaniu rozjeżdżającym się posłom ubolewanie wyrazić tylko możemy. Jakkolwiek nie od nas zależy przedłużyć czas prac sejmowych, to wszakże i w tym szczupłym okresie czasu, jaki sejmowi do narad wyznaczono, wiele więcej zrobić można było. Czynność, jaką w ostatnim tygodniu widzieliśmy, nie była w stanie wydołać za dawne opóźniania, a ztąd wiele spraw, oddawna potrzebujących załatwienia, pozostają i nadal bez rozwiązania. Lecz więcej jeszcze sejm źle usposobił dla siebie opinię, przez okazanie uległości z pominięciem względów na godność kraju. Ta zaś okoliczność nietylko że wywołała potępienie ogólne, o czem świadczą głosy całej prasy polskiej, ale i w łonie samych posłów wprowadziła nieporozumienia bardzo rozległe. Jeżeli jednak z tego tytułu boleśne przejmować nas musi wrażenie, to przeciwnie radować się mamy powód z rozbudzenia kraju.

Do niedawna apatja ogólna przeciwnikom naszym, spiskującym przeciwko interesom kraju sprzyjała jak najusilniej, krzątaniu ich nadała pomyślny obrót, a rezultat dopiero takowego uwidocznił nam niebezpieczeństwo, dziś więc już widzimy powolne rozbudzenie się ludności, tak do niedawna obojętnej na sprawy publiczne. Walka na polu ekonomicznem z żywiołami wrogo dla kraju usposobionemi, znalazła wszędzie prawie odgłos, a jej konieczność wydobyła z ukrycia wielu pracowników.

Walka ta odbiła się u nas w mieście — jej to jest owocem pozbawienie przywileju na zarząd miasta tych, co uważali się już za wieczystych dzierżycieli monopolu. A klęskę tę ponieśli prawie jednocześnie, dwa razy, bo przy wyborze komitetu do ułożenia listy kandydatów na członków Rady miejskiej, a następnie przy zalecaniu kandydata na deputowanego do Rady państwa; — pokonani jawnie wyciągnęli ręce do zastępu prowadzonego w imieniu naszych nieprzyjaciol przez Kohnów i Lôwensteinów, ale i z tym posiłkiem, mamy nadzieję, że walka, jaka w tej chwili gdy to piszemy rozstrzyga się, zwycięzko dla rozbudzonej z uspienia ludności się skończy.

Za przykładem zaś stolicy kraju spodziewamy się, że pójdzie cała społeczność galicyjska przy wyborze swych reprezentacji.

Pamiętajmy, że Rady powiatowe i miejskie, jeżeli źle będą złożone nie tylko nic dla kraju dobrego nie zrobią, ale jeszcze nową apatję w ludności wywołają. Bądźmy bacznymi, bo nawet jawni kraju nieprzyjaciele usiłują wejść do reprezentacji naszych, zjednać sobie w nich przeważny głos, aby spiskować ną naszą szkodę. Niebezpieczeństwo z tego powodu jest za nadto doniosłem, abyśmy nie mogli go widzieć i ze zwykłą dotąd obojętnością traktowali wybory do Rad powiatowych i gminnych. Nastaje chwila, w której tak jak bracia nasi Wielkopolanie u siebie walczyć muszą z Niemcami, tak i my w Galicji nie możemy ukrywać przed sobą niebezpieczeństwa, ale w pierwszej chwili usiłowanego wyłomu wystąpmy z energią do walki, a pewnie jak rodacy nasi w zaborze pruskim mimo potężnych wpływów Bismarka wychodzą z walki zwycięzko, tak i my zachcenia jego przyjaciół wiedeńskich pewnej części żydów w Galicj osiadłych, bez trudu pokonać będziemy w stanie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Ryga d. 10. stycznia.

Uwaga powszechna zwrócona jest na Petersburg, gdzie w tych dniach ma być rozstrzygnięta kwestja co do obowiązku powszechnej służby wojskowej (już została rozstrzygniętą 16. stycznia; przyp. red.), i gdzie ma odbyć się ślub jedynaczki cara, ks. Marji z Alfredem ks. Edymburgskim, drugim synem królowej angielskiej. Ślub ten naznaczony został na 18. stycznia (zapewno podług starego kalendarza; przyp. red.)

Pruskie gazety niemniej od nas zainteresowane są rozwiązaniem kwestji powszechnej służby wojskowej. System, który zastosowano dotąd w Niemczech, Francji i Austrji do 40 milionów, zastosowanym zostanie do 80 milionowej ludności. Po dziesięciu latach Moskwa będzie mogła wystawić taką liczebnie wielką armię, jaką prowadził niegdyś Napoleon na Moskwę. Dotąd w kołach wojskowych przyjmowano za pewnik, że Moskwa nie może od razu wyprowadzić więcej nad 15.000 żołnierzy za granicę. Za lat sześć a najdalej za siedem, tego już w żaden sposób powiedzieć nie można będzie. Przestrzenie ogromne carstwa, które dawniej czyniły niemożliwem szybkie ściągnięcie wojska, obecnie w głównych kierunkach strategicznych poprzecinane są kolejami żelaznemi.

Nas w tej kwestji najbardziej zajmuje to, czy prawo powszechnej wojskowej zostanie zastosowanem do ziem polskich.

W Radzie państwa objawiono w tym przedmiocie wielką obawę. Przeważyła wszakże podobno tu opinja, że wypada prawo rozciągnąć na całe carstwo, ale następnie rozmaitemi rozporządzeniami stosownemi zmodyfikować je tak, ażeby nie mogło się okazać w danym wypadku niebezpiecznem. Zażądano nawet z tego powodu w Warszawie, Wilnie i Kijowie od namiestnika i naczelników kraju, ażeby przedstawili, jakie zmiany muszą być koniecznie poczynione w ogólnej ustawie. Pomimo dość znacznego oporu, uchwalono w Radzie państwa nie wykluczać szlachty od powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Ślub jedynaczki cara jest drugim przedmiotem powszechnej uwagi. Mówią o wielkich przygotowaniach do uroczystości świetnych, o darach bogatych i wspaniałych przeznaczonych dla panny młodej, o licznym zjeździe do Petersbnrga książąt rodzin panujących — ale nie to zajmuje.

My czekamy głównie manifestu i rozważamy już naprzód, jakiego to rodzaju będzie ten manifest? Miałżeby car dla córy ulubionej, którą zobowiązał, ażeby rok dzieliła pomiędzy Petersburgiem i Londynem — obdarzyć łaskawie tylko więźniów i wygnańców politycznych? Powiadają nasi politycy. W ogóle spodziewają się, że uczucie ojcowskie zechce uświetnić dzień ślubu swej córki jakimś czynem wielkiej doniosłości dla całego narodu polskiego. Miał o tem nawet podobno Potapów przebąknąć na balu wydanym w Wilnie, na który liczne zaproszenia polskim rodzinom porozsyłał, czego dawniej nie bywało. Podajemy te oczekiwania i wieści, nie przypisując im wszakże wielkiego znaczenia.

W mieście u nas bardzo gwarno. Rozmaite uroczystości następują jedne po drugich. W wilię Bożego narodzenia klub rzemieślniczy, który posiada najobszerniejszą salę w mieście, urządził uroczystość dziecinną. Stowarzyszenie to bowiem utrzymuje na swój koszt w zakładach naukowych pewną liczbę dzieci rzemieślników biednych, a prócz tego ma własną szkołę rzemieślniczą. Jest to bardzo poważne stowarzyszenie, liczące przeszło 3.500 członków. Klub wydaje niemiecką gazetę dla rzemieślników przeznaczoną, w której broni interesów swego stanu. Corocznie urządza techniczne wykłady, rzemieślnicze wystawy i ogłasza rozmaite konkursa. Klub rzemieślniczy posiada dość bogatą bibliotekę.

Nie możemy się uskarzać na brak bibliotek w mieście. Szkoła politechniczna, gimnazja, towarzystwa uczone posiadają

O różnych rzeczach.

(Jeszcze o „Antiterie“ i o „Wyjaśnieniu Tygodnika Katolickiego“. Odpowiedź autorowi „Antitezy“ kapłanów dyecezji przemyskiej. Wiersz do Jana Matejki po powrocie z wystawy wiedeńskiej napisany.)

Artykuł ks. Stagraczyńskiego w *Tygodniku Katolickim* całą Polskę obszedł, i wszędzie wywołał wzgardę oraz potępienie dla pisma, które go umieściło, dla autora, który go napisał i dla partji ultramontańskiej, która użyła go, jak powiada *Kurjer Poznański*, za figiel. Celu takiego figla nie rozumiemy, nawet po „Wyjaśnieniu“, jakie tenże *Tygodnik Katolicki* umieścił. Z niego bowiem to tylko okazało się, że ks. Stagraczyński, *Tygodnik Katolicki* i jego przyjaciele ultramontańscy więcej nienawidzą Polaków liberalnych, niż Niemców luterskich; większą nieprzyjaźnią pałają przeciwko *Dzien. Pozn.* i rodakom, którzy sprawy polskiej nie oddali pod pantofel jezuicki, niż przeciwko Bismarkowi i jego prawom kościelnym. „Wyjaśnienie“ warte jest „Antitezy“. Ludzie, którzy takie artykuły piszą, jeżeli nie są szaleńcami, są niezawodnie kapłanami damoralizacji i fałszu, są zbrodniarzami. Odwrócili się też od nich wszyscy zacni kapłani. W Poznańskiem poodsyłali numera cynicznemu redaktorowi, i zaprzestali prenumerować *Tyg. Kat.*; u nas w Galicji pismo to straciło i tę małą liczbę prenumeratorów, jakich posiadało, i to pomimo wykrętnego tłumaczenia, jakie nadał „Antitezie“ poznański korespondent *Czasu*.

Z protestacji, jakie otrzymaliśmy, jako też z różnych pism potępiających narodobójczą dążność, odchyloną w artykułach *Tyg. Kościelnego*, umieszczamy odpowiedź autorowi „Antitezy“, nadesłaną nam przez poważnego kapłana dyecezji przemyskiej w imieniu wielu kapłanów. Odpowiedź ta brzmi:

„*Non eripit mortalia, qui regna dat coelestia.*

(Z hymnu Brewiarza rz. na T. Kro.)

„Po dłuższem szafowaniu dobrami Jezusowemi, który nauką swą świętą skojarzył rodziny w narody wierzące, dzisiaj któryś z braci kapłanów poznańskich swemi zapatrywaniami niepolskiemi i niekatolickiemi na ojczyste bole i nadzieje, okazał się przeto mniej chrześciańskim, jakby nawet postęp fałszywej cywilizacji po nim ważył się spodziewać. Prawdziwa cywilizacja nie wyrzeka się wiary ani ojczyzny. Zaprawdę, z cynizmem takim i bez wstrętu przed brzydotą sprawki, pozować na grabarza Polski i podziwiać w Antitezie nikczemną swą odwagę, to już za wiele. Po pierwszy raz usłyszeliśmy takie *De profundis*.

Dzięki Bogu, iż między klerem polskim podobne osobistości na palcach policzyć można. Z wiernością dla kościoła dochowa on za łaską Bożą miłość Ojczyżnie, a nie przyczyni się, iżby dla jakichś dążeń wielkorządczych pojęcie jej przekształcić się mogło.

Posłuchajże, księże kosmopolito! Wszakże grób, to pojęcie dogmatyczne! Więc grób i zmartwychwstanie, to pojęcia bliźnie w wierze katolickiej; w sercu kapłana i ludu polskiego! Czyliś niewierzący? Wszakże pojęcia te konsekwentnie przynoszą, że „śmierć wznioślejszą jest skoro niewieczną, a nadzieja zmartwychwstania niekomiczną“. Łatwo ztąd zrozumiesz, iż dalsze kręgi pojęć tych ze rdzenia wiary wysnutych, już znaczne obszary zajmować, i w stosunkach społeczno-narodowych przesączać się muszą. Otóż, czytając pobożnie i z podniosłością ducha jeden hymn kościelny... *non eripit mortalia, qui regna dat coelestia* — gdybyś wtedy jeszcze nie zaniechał pisania fałszu noworocznego, to z pewnością, jeżeliś estetycznie wykształconym, wzrok utkwiwszy w pięknych obrazach nieodżałowanego wieszcza-malarza męczeńskiej „Polonii“ — od razu przeczułbyś tajemnicę życia w bolach, a nawet w śmierci!! Patrz tam!... tak... na tę zaciśniętą pięść!

Wszyscy więc dobrze myślący kapłani polscy nie mogą nieżyczyć najlepszego powodzenia sprawom poruszonym na polu pracy organicznej, jako też nie błogosławić świeżo rozpoczętej i zdrowo pomyślanej walce ekonomicznej; bo tylko pod hasłem, *unitis viribus* naród obcym i wrogim żywiołom pochłonąć się nie da.

Czas bowiem, wielki jest czas, iżby młody *bonus pastor* *) katolicki rzetelnie w naukach się rozmiłował, rodzimemi i zdrowemi pojęciami napawał, a tak zdolnym się stał niezamglonemi oczami poznać straszliwe ubóstwo materjalne jak i umysłowe ludu swojego i ze wszystkich stron mu zapobiegać. A radujący się z każdego postępu w tym względzie i nie zamykający oczu na środki poniżej nieba w świecie tkwiące, które również do wydobycia ludu z nędzy dzielnie się przyczyniają, wszędzie poza sobą w ten sposób ów *pastor bonus* błogosławieństwa Bożego i Opatrzności jego nie ukróci, ale ją owszem znakomicie uwydatni i uwielbi. Ileż to dzisiaj niecnot w szacie ubóstwa złorzeczy Opatrzności za nierówny podział dobrami swemi? Inni rozumiejąc ubóstwo skazanem być na nieporadność i próżnowanie, czekają — ale się doczekać nie mogą tej błogiej godziny, kiedy to nędza prawie cudownym sposobem już raz ich opuścić zechce. Tu znowu stoją, podobni do fatalistów ręce opuszczających i znoszących nędzę jako nieuchronną konieczność: zabobonni, gotowi jej palić kadzidło! Ztąd to pochodzi — rzecz jasna jak słońce dzienne — iż ruch wszelaki i wyścigi dobroczynne w pracy, dotąd jeszcze za dzieła podziemnych mocy ludek nasz uważa, zwłaszcza, gdy tamte nie są bezowocne. Te to są owe zaklęte skarby, o których śni nierozumna nędza. To są owe światła, których natury, pozbawieni wiedzy i pracy ludzie zbadać nie zdołają. Jednakowoż co się nazywa poprzestawaniem na małem, nie nazywa się zawsze ubóstwem, w najprostszem i najdokuczliwszem słowa znaczeniu, jak rozumnej oszczędności zwać nie można skąpstwem, a posiadania prawnego majątku, drugiego krzywdą. Co innego znowu nędza i głód następujące wśród najpiękniejszej i uroczej pory roku, lub po klęskach elementarnych, tym też wymłocie *) tym straszliwszym, im mniej przykładu brał człowiek biedny od mrówki, którą stworzył Bóg ze sprytem jej ekonomicznym!! Nareszcie inne jest ubóstwo pieszczone a nawet wykwintne: ono prawie nigdy tak niedokuczy. Ale ubóstwo, które heroicznie żeni się z chrześciańską doskonałością u bram wiary jest szczytem boskiej, katolickiej moralności, górującej po nad wszystkiemi sposobami uszczęśliwienia ludzkości: kiedy to Bóg dobrotliwy własną ręką leczy rany ciała lub serca bole, a znękanemu dotąd nieznane światu pociechy otwierają się! Miłosierdzie również świętem pozostanie na wieki. Ale wróćmy do rzeczy.

Pracą więc około dobra ludu, nietylko duchownego ale i doczesnego odpowiadamy tutaj na zwątpienia księdza poznańskiego.

Marzyłeś kiedy przecież księże o dawnej Polsce, kościołów pełnej i przeróżnych erekcji? Widać, myślisz, iż była tylko dewotką bogatą, że nieprzypadała jej do gustu ani sława oręża, ani też dbała o „oświatę?“ Mylisz się, bo co najmniej, to tego zaprzeczyć nie możesz, iż jak z jednej strony zbyt oszczędną względem kościoła nie była, tak z drugiej do rozrostu cywilizacji bo chrześciaństwa orężem się przyczyniła. — Ale zła godzina, w której skomponowałeś swoje *Requiem* sceptyku! niepozwoliła ci przywołać w pamięć niektórych tak powszechnie nawet wrogom znanych dat historycznych.

Bo kapłan polski winien goręcej naród swój miłować, jak kraj jaki inny i może zimny, filozofujący a skąpy, dla kościoła obojętny.

Protestujemy więc przeciwko przekonaniom twoim i doktrynom niecnym, bądź one są wyrobem własnej myśli, bądź to liczniejszego grona przyjaciół stałeś się wyrazem. W każdym zaś razie nie możemy ukryć wielkiej niechęci dla *Tygodnika Katolickiego*, który jakby na finał różnych dawniejszych o niezgodnych dźwiękach ustępów — ziejących niekiedy wcale brzydkim gniewem — własnych czytelników nawet obrażającym, niedawno umieściwszy w kolumnach swych „zgrzyt przeraźliwy“, całą doniosłością zgorszenia dopuszczonego stał się nam obcym, jako nic wspólnego nie mający z nami w zapatrywaniach swych nieojczystych. Na tem kończy

jeden Wikary ob. łac. z dyecezji przemyskiej, na prowincji w imieniu wielu dobrze myślących kapłanów.

*) Podobnego imienia zawiązało się Zgromadzenie księży o. t. w zeszłym roku dyecezji przemyskiej. (Przyp, aut.)

*) Mniejsza o to, że się okaże brak alkoholu. (Przyp. aut.)

Dołączony tu wiersz, ukazał się niedawno na świstkach w Krakowie w druku, bez wiedzy autora, ktory go przed trzema miesiącami udzielił kilku znajomym w odpisach. Ze zaś autor, w ogóle nie miewa zwyczaju publikowania poetycznych swoich natchnień, a tem mniej wedle pierwszej rzuconej na papier redakcji, ale surowym dla samego siebie będąc sędzią, lubi je po upływie niejakiego czasu odczytywać, poprawiać i ogładzać, przeto i niniefszy wiersz, czując w nim pewne usterki a miejscami przesadę i rozwlekłość, polecił niektórym uczniom ze szkoły sztuk pięknych w Krakowie przesłać wedle drugiej już poprawnej redakcji do *Gazety Narodowej*. Wiersz ten chętnie drukujemy jako hołd należny artyście, który dziełami swojemi daje świadectwo żywotności Polsce i zarazem odpowiedź wszystkim podobnie wątpiącym jak autor „Antitezy“ i jego przyjaciele w *Tygodniku Katolickim*.

Wiersz do Jana Matejki

po powrocie z wystawy wiedeńskiej 1873 r. napisany.

Wielkiej przeszłości wywołałeś Cienie
Palety Twojej czarownem zaklęciem.
Cienie ożyły za pędzla dotknięciem,
Podziw — a razem budząc uwielbienie.
Obrazy Twoje: to stacje dziejowe
Mistrzowską dłonią podane pamięci.
Duch starej Polski przędzie ich osnowę,
Duch sztuki rysy ognistymi święci.
Polska kartonów Twoich ideałem
Tak w dniach potęgi, — jak w upadku chwili.
Synu-ż jej prawy, synu sercem całem
Ucz świat Twą sztuką, czem Polacy byli!
By dawnem życiem przodki zajaśniały,
By nam mówiło: czem byli — Twe płótno,
Zwołuj ich duchy to kornie, to butno.
To w gronie nieszczęść, — to w blasku ich chwały.
Dwa uwieczniłeś dziejowe momenta:
Wielkość, — Upadek Polski — obrazami.
Dożyj trzeciego: Polska kruszy pęta!
Dasz arcydzieło nad arcydziełami.
Milcz zła zawiści! — nędzną twoja proza,
Z twarzą pożółkłą krytyka Zoila.
Dziś gieniusz święcim! — Jak apoteoza
Wielką dla Jana, i dla nas ta chwila!
Sławy już Jego w pełni panowanie,
Gdy zachwycone pędzla arcydzieły
Co się z miłości dla Polski poczęły.
Chórem mu głoszą narody uznanie.
Boć kwisty sztuki jednego narodu,
I innym Ludom świecą swemi wzory.
Wzory zabłysły wśród Krakusa grodu:
Kopernik, Unja, Skarga i Batory.
Ach i skon Polski! Obraz zrodzi nowy
Jej zmartwychwstanie. I paleta Jana
W puzon wskrzeszenia jej całun grobowy
Zmieni, gdy kraj nam wróci łaska pana!
A Polska z Litwą, w Sztuki Panteonie
Z dumą oglądać będzie Jego dzieła,
W których przed światem żyjąc po swym zgonie,
Tu nowy żywot nieśmiertelny wzięła.

Tomaszowice w lipcu 1873. *R. K.*

liczne księgozbiory, nadto mamy dość zasobną bibliotekę miejską. Pomimo tego powstał projekt założenia biblioteki narodowej dostępnej dla wszystkich i wypożyczającej książki do domu z wszelkiemi możliwemi ułatwieniami. Inicjatywę w założeniu tej biblioteki bierze Łotewskie towarzystwo literacko-praktyczne, którego wpływ na klasę pracującą wzrasta coraz bardziej, i o którem napiszę wam obszerniej, opowiadając o naszych sporach narodowościowych.

Przegląd polityczny.

Od dni kilku dochodzą nas z Paryża złowróżbne wieści o naprężeniu stosunków politycznych pomiędzy Niemcami a Francją. Powód do niepokojących pogłosek dał cytowany przez nas artykuł *Nord. Allg. Ztg.*, w którym półurzędowy organ ks. Bismarka uskarza się na klerykalne dążności gabinetu wersalskiego i grozi, że, jeżeli rząd francuzki nie zaniecha okazywać wybitnie ultramontańskich przekonań i nie zapobieży inkryminacjom przeciw cesarstwu niemieckiemu tak szorstko wygłaszanym w listach pasterskich biskupów, jakoteż w artykułach *l'Union* i *l'Univers*, natedy rząd niemiecki nie ręczy za pokój w Europie. Na giełdzie paryzkiej obiegają analogiczne pogłoski, że hr. Arnim w rozmowie z ks. Décazes miał zwrócić jego uwagę na niestosowność wyrażenia gubernatora Paryża, jen. l'Admiraulta, w dzień przyjmowania życzeń noworocznych od oficerów załogi paryzkiej. Wprawdzie ajencja *Havasa* zaprzecza, jakoby jen. l'Admirault użył wyrazu „przewaga“, rewindykując dla Francji dawne jej dominujące w Europie stanowisko, ale rząd berliński nie tyle w samem wyrażeniu, jak raczej duchu przemówienia upatruje powód do zażaleń. Dalej miał się uskarzać hr. Arnim, że pomimo nawet okólnika ministra Fourton do biskupów, zalecającego im umiarkowanie, najnowsze odezwy fraucuzkich dostojników kościoła nie ustępują w gwałtowności dawniejszym i owszem list biskupa z Perigeux przewyższa dawniejsze listy Treppela i Flantiera. Wreszcie uskarza się rząd pruski i na tę okoliczność, że Francja utrzymuje przy stolicy papieskiej osobnego posła p. de Corcelles, a co więcej fregatę „l'Orenoque“ w porcie Civitavecchia, która jakkolwiek ma tylko przeznaczenie, aby w danym razie, gdyby papież uważał za stosowne wydalić się ze Rzymu, wzięła go na swoj pokład, nie może nieobudzać obaw rządu włoskiego i niemieckiego.

Takie są w streszczeniu powody naprężenia stosunków pomiędzy Francją, a obu temi sprzymierzonemi mocarstwami. Giełda jest przytłoczoną ciężarem tych pogłosek, a wszystkie dzienniki doradzają jak największe umiarkowanie wobec Włoch i Niemiec. Prawica cofnęła nawet usunięcie interpelacji jen. du Temple jedynie dlatego, aby dać ks. Broglie sposobność do dania uspokajających wyjaśnień o stosunku Włoch do Francji.

Odpowiedź księcia Bismarka, dana w sejmie pruskim na zarzuty Sankena i Mallincrodta podczas obrad nad ustawą o ślubach cywilnych w trzeciem czytaniu, wywoła znów szeroką polemikę, bo dotyka najdrażliwszych ustępów z kampanii roku 1866, a mianowicie utworzenia słowiańskich i węgierskich legii. *Ungar. Lloyd* umieszcza artykuł, telegrafowany do dzienników wiedeńskich, w którym wyjaśnia bliżej całą kwestję wyjątkiem z listu ówczesnego posła pruskiego we Florencji, hr. Usedoma do jen. Lammormory. W liście tym stoi: „Florencja dnia 12. czerwca 1866. Telegramem dziś w nocy otrzymanym uwiadamia mię hr. Bismark, że przygotowanym jest na rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich w przeciągu dni kilku. Ze względu na sprawę wegierską... poleca mi równocześnie ks. Bismark uwiadomić Waszą Ekscelencję, że jest gotów złożyć jedną połowę funduszów na utworzenie legii słowiańskich i węgierskich, jeżeli rząd włoski złoży drugą!“ W tej stylizacji i z owymi punktami naznaczonym ustępem umieszcza ten list jen. Lammarmora w swej znanej książce. Otóż *Ungar. Lloyd* powiada, iż znajduje się w możności wypełnienia tych punktów wyrazami, które stały w liście hr. Usedoma, a które jen. Lammarmora uważał za stosowne opuścić. Stało tam tak: „Ze względu na sprawę węgierską, co do której raczyłeś pan do mnie przysłać pana... poleca mi itd.“ Otóż pokazuje się z tych słów, że propozycję podburzenia Węgrów przeciw Austrji w r. 1866 uczynił pierwszy jen. Lammarmora. Tyle podaje *Ungar. Lloyd.* Musimy czekać na rewelację drugiej strony.

Dodatki do ustaw antikościelnych, których redagowaniem zajmuje się obecnie ministerjum niemieckie, zdają się przechodzić podług *Nat. Ztg.* przez podobne fazy, jak przedtem ustawa kolejowa. Ministrowie sprawiedliwości i finansów uznali bowiem, iż niektóre punkta potrzebują głębszego namysłu i wyjaśnienia, i z tej przyczyny polecili odbywać dalsze narady pomiędzy delegatami poszczególnych wydziałów ministerstwa. Pospiech jednak w tej sprawie uzasadnić może przypuszczenie, że pomimo narad mających się jeszcze odbywać, formułowanie dodatków do ustaw majowych nie zajmie wiele czasu a jeszcze prędzej nastąpi wprowadzenie ich w życie. Także ustawa prasowa należy do tych spraw, z których przeprowadzeniem rząd zdaje się nadzwyczaj spieszyć. Ma ona być bowiem przedłożoną parlamentowi jeszcze na wiosnę, a dziennikarstwo niemieckie jest nadzwyczaj zaciekawionem, czy treść jej będzie podobną do projektu już raz przedłożonego, lub też bardziej wolnomyślną.

O ciągłem polepszaniu się zdrowia cesarza donoszą wprawdzie nieustannie biuletyny urzędowe, nie musi jednak ono być zadawalniającem, skoro cesarz nie był na obiedzie danym dla księstwa Walii i księcia Artura, którzy d. 13. bm. opuścili Berlin, udając się do Petersburga. Cesarz Wilhelm przyjął gości angielskich w swych pokojach i tam przedstawiano towarzyszący im orszak.

Times umieszcza szczegóły o wkroczeniu zwycięzkich wojsk jen. Lopez Donusiguera do Kartageny. Wojska te wkroczyły w zupełnym porządku d. 11. bm. o godzinie 2. do miasta bramą madrycką. Miasto ucierpiało srodze, chociaż nie tak bardzo, jak przypuszczano, z wyjątkiem okolicy bramy madryckiej, gdzie ani jednego domu nie znajdziesz, któryby mniej albo więcej nie był zdruzgotanym. Natomiast forty są mniej uszkodzone, mianowicie fort Atalaya, tak, że rodzi się podejrzenie, iż został wzięty zdradą. Ulice miasta przepełnione wałęsającymi się a obecnie rozbrojonymi powstańcami. Wielu z nich, mianowicie kobiety i dzieci mają wynędzniałe twarze, wyglądają blado i chorobliwie; niektórzy wyschli do kości z głodu. Większość powstańców opuściła, jak wiadomo, Kartagenę na statku „Numancia“, która ich zawiozła do Oranu. Inny statek „Darro“ wywiózł również 500 ludzi, ale został natychmiast przez „Almansę“ przechwycony. Admirał Yelverton w imieniu flotyli mocarstw zagranicznych złożył powinszowania jen. Dominguez.

Ziemie polskie.

Ks. Arcybiskup Ledochowski wezwany, aby stawił się w trybunale berlińskim, zaprotestował przeciw kompetencyi tego sądu. Pismo to wysłane na ręce Guderiana, radcy król. sądu powiatowego, tak brzmi:

Odpowiadając na wezwanie, przesłane mi pod dniem 6. bm., uwiadamiam uprzejmie szanownego pana, że gdy ustawy św. katolickiego kościoła zabraniają jego członkom, a tym bardziej biskupom, iżby sądom świeckim w rzeczach czysto duchownych i kościelnych władzę jurysdykcyi przyznawali, ja także z mojej strony nie mogę uznać ani kompetencyi Szanownego Pana, ani kompetencji trybunału królewskiego dla spraw kościelnych w Berlinie, i że nie godzi mi się stanąć dobrowolnie na termin, w dniu 14 b. m. w celu przesłuchania mnie w sprawach, które się jedynie do wykonania mego pasterskiego urzędu odnoszą, naznaczony.

A ponieważ, w razie niestawienia się mojego, zagrożono mi, że zostanę gwałtem na nowy termin sprowadzony, widzę się spowodowanym oświadczyć, że użycie takiego środka chybiłoby zupełnie celu; albowiem moje sumienie, które mi nie pozwala uznać konpetencji sądu obecnie, równieby mi wzbroniło udzielić jakiegokolwiek objaśnienia, co do oskarżenia naprzeciw mnie wniesionego.

Zresztą zachowanie się moje w sprawach kościelnych i sposób, w jaki dotychczas wykonywałem prawa i wypełniałem obowiązki mojego biskupiego urzędu, są jawne; postępowanie więc moje i korespondencya urzędowa, jaka się między mną a królewskiemi władzami toczyła, winna była jak najdostateczniej uwydatnić moje odporne względem tak nazwanych praw kościelno-politycznych stanowisko.

Poznań, dnia 7 stycznia 1874.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
(podp.) *Mieczysław.*

Posiedzenia sejmowe.

Mowa dr. Zyblikiewicza. (Dokończenie.)

Kwestja ta zatem jest prawie załatwiona i proszę wierzyć, że wszyscy nie tylko sam wnioskodawca czuje w sobie prawo i obowiązek bronienia gospodarstwa krajowego, i niech szan. wnioskodawca będzie zapewniony, że każdy tak w komisji kontrolującej czynności Wydziału krajowego, jakoteż w komisji budżetowej czuje prawo i obowiązek bronienia gospodarstwa krajowego, więc nie ogranicza się na tem, co przedkłada Wydział krajowy do Izby, tylko idzie sam do książek i tam w książkach bada. Ponieważ nie każdy się od razu w tych książkach znaleść potrafi, więc ztąd powstała myśl, czyby nie dało się uprościć system prowadzenia książek. Lecz cóż Wydział krajowy temu winien? Złożył ankietę, jak żądaliśmy. Czy on winien, że ci mędrcy których powołał, sami z sobą nie mogą się zgodzić, jeden jest za systemem kameralistycznym a drugi za kupieckim, i jeden z tych znawców twierdzi, że lepszy jest system kupiecki, drugi zaś mówi, że do administracji państwowej tylko system kameralistyczny jest przydatny, co ma z sobą to, że w Austrji wyłącznie panuje system kameralistyczny, a wiemy że system rachunkowości austrjacki okazał się praktyczny.

Lecz z tego nie wypada i nie wolno mówić o nieprawidłowem gospodarstwie. Gospodarstwo jest prawidłowe, najuczciwsze, gospodarstwo wzorowe, chociaż książki wewnętrznie prowadzone od razu nie dają tej jasności, jakąby sobie życzyć można i do czego trzeba niejakiej biegłości. — To jest druga kwestja rachunkowości. — Przystępuję do trzeciej, do kontroli administracyjnej. Jeżeli komu o to idzie, aby była zaprowadzona kontrola rachunkowa, to niech nie stawia niezrozumiałych wniosków, które każdy sobie inaczej tłómaczy, tylko niech powie: utwórzcie najwyższy trybunał, ciało kontrolujące na wzór Obersterrechnungshof.

Tego jeszcze nikt nie powiedział i wniosku takiego nie postawił. — Otóż przepraszam, że zabrałem nieco więcej czasu, aby więcej światła rzucić na tę zagmatwaną sprawę, która jak wąż przychodzi do naszego sejmu i tyle hałasu narobiła w kraju. Więc chciałem ją wyjaśnić. Już o wniosku pana wnioskodawcy mówić nie będę, bo sejm nagłości nie uchwalił, traktowany on będzie według regulaminu, więc tego roku nie przyjdzie już pod obradę.

Ale jeszcze jedna rzecz. Jeżeli szan. wnioskodawca powiedział, że on niema obowiązku wykazywać tu braków, to zdaniem moim, kto ma prawo żądać zmiany, ten ma obowiązek wskazać, w jaki sposób tę zmianę przeprowadzić należy. Kto neguje, ma obowiązek postawić afirmację. Samą negacją, krytyką, nic się nie zbuduje; a jeżeli nam tu kto powie, jak lepiej, to chociaż tu niema czasu na wykładanie systemu, to postawienie zasad w ogólnych zarysach jest nietylko prawem, ale obowiązkiem wnioskodawcy, jeżeli się niechce narazić na to, na co obecnie się naraził, że nikt nie rozumie jego wniosku, i jak się pokazało, że w jednym wniosku domagał się czego innego, a teraz znowu żąda czego innego.

Jeżeli weźmiemy na uwagę tylko sam wniosek, który komisji budżetowej przekazany został, to niema tam wzmianki ani słowem o wewnętrznej rachunkowości.

Ponieważ zaś we wniosku p. Gniewosza niema mowy ani o rachunkowości ani o ciele, którebyśmy mieli dopiero utworzyć, jako kontrolę, a jest tam tylko mowa co do budżetu i zamknięcia rachunków, że zaś kwestja ta jest już załatwiona, przeto imieniem komisji wnoszę, Wys. Izba zechce nad wnioskiem p. Gniewosza przejść do porządku dziennego.

W głosowaniu wniosek komisji zostaje bardzo znaczną większością przyjęty.

P. Gniewosz. Muszę zaprotestować przeciw jednemu wyrażeniu sprawozdawcy. Sz. sprawozdawca chce rzucić niekorzystne światło na moje dążności i użył wyrazów „uczciwość“, „uczciwe prowadzenie“. Te wyrazy nie były na swojem miejscu, bo nikomu się nie śniło, ażeby mężom naszego zaufania robić w tym kierunku zarzuty, tem bardziej, że nie było nawet śladów, któreby do nich mogły posłużyć za najmniejszą podstawę. Dążeniem mojem było tylko przyczynić się do praktyczniejszego prowadzenia tej sprawy.

P. Zyblikiewicz. Dla zaspokojenia sz. mowcy muszę powiedzieć, że mówiąc, iż gospodarstwo jest uczciwe, nie imputowałem mu wcale, że inaczej twierdzi. Sądzę, że każdemu wolno uznać uczciwość gospodarki Wydziału krajowego.

W głosowaniu na zastępcę członka Wydziału krajowego wzięło udział 104, konieczna większość 53, p. Czajkowski otrzymał 63 głosów, Hausner 46, Chrzanowski 15, Madejski 5, Laskorz 3.

O godz. 3. marszałek odracza posiedzenie na godzinę 6 wieczorem.

Dalszy ciąg 24. posiedzenia dnia 27. stycznia 1874.

Posiedzenie otwarte o godzinie 6tej min. 37.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację ks. Zaklińskiego w sprawie wybudowania koszar w Tarnopolu, że rząd zamierza podwyższyć wynagrodzenie za kwatery, do budowy zaś koszar teraz przystąpić jeszcze nie może.

Oraz odpowiada na interpelację o przedłużeniu trwania kontumacji zakładów kwarantannowych dla bydła, że znakomitości lekarskie uznały termin dziesięciodniowy za dostateczny.

Co do innych interpelacji, komisarz rząd. oświadcza, że brak czasu i spóźnione tychże wniesienie nie pozwala mu odpowiedzieć. Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku pp. Majera, Chrzanowskiego i Szujskiego, żądającego poparcia przez sejm sprawy reorganizacji krakowskiego instytutu technicznego.

Komisja przez sprawozdawcę p. Chrzanowskiego wnosi: „wezwać rząd aby przedsięwziął kroki celem utworzenia w Krakowie instytutu technicznego, a mianowicie szkoły budowniczo-inżynierskiej, szkoły mechaniki, a następnie górnictwa.“

Wniosek ten przyjęto bez rozpraw.

Z porządku dziennego przychodzi sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku ks. Pawlikowa o zaprowadzeniu języka ruskiego wykładowego w 4 klasach wyższych gimnazjum akademickiem we Lwowie.

Sprawozdawca p. Szujski: Komisja wnosi ustawę, zaprowadzającą język ruski w tem gimnazjum, oraz uchwałę, wezwać rząd, ażeby założył drugie gimnazjum we Lwowie z polskim językiem wykładowym.

P. Chrzanowski. Jest przeciwny temu wnioskowi i wnosi motywowany porządek dzienny.

Przeciw temu porządkowi dziennemu przemawia p. Sawczyński. Wykazuje on, że zaprowadzenie języka ruskiego w gimnazjum akademickiem nie będzie krzywdą dla młodzieży polskiej, bo ta do tego gimnazjum nie uczęszcza, że żądanie p. Chrzanowskiego, aby przekształcić gimnazjum niemieckie na polskie, jest bardzo słuszne, gdyż uczniów Niemców jest tam ledwie 30.

Łącząc jednak sprawę gimnazjum akademickiego z sprawą niemieckiego jak chce p. Chrzanowski, narazilibyśmy się na podejrzenie, że używamy tego za płaszczyk do nie zadośćuczynienia słusznym żądaniom Rusinów.

Przeszłego roku sejm połączył te sprawy i dlatego prawdopodobnie ustawa nie otrzymała sankcji.

Obecnie komisja je rozdziela i w tym duchu postawiła swój wniosek.

W poparciu wniosku komisji przemawia ks. Kaczała, poczem Izba uchwala zamknięcie dyskusji.

Zapisani do głosu za wnioskiem pp. Kowalski, ks. Adam Sapieha, Czerkawski, i p. Skwarczyński, który zapowiada poprawkę. Jeneralnym mowcą obrano Adama ks. Sapiehę.

Po przemówieniu tegoż, i p. Chrzanowskiego, oraz wnioskodawcy, wniosek p. Chrzanowskiego upadł.

W specjalnej dyskusji nad ustawą p. Chrzanowski po dwakroć jeszcze, w odmiennej formie to jako art 2., to jako odrębną uchwałę stawia swój wniosek.

P. Skwarczyński w tymże duchu stawia wnioski dodatkowe łączące sprawę gimnazjum ruskiego ze sprawą gimnazjum niemieckiego Poczem Izba te wnioski odrzuca, a przyjmuje przedłożenie komisji.

Następuje sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku ks. Pawlikowa, żądającego zaprowadzenia ruskiego języka wykładowego w tak zwanej gr. k. szkole ludowej we Lwowie.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Komisja wnosi nad tym wnioskiem przejście do porządku dziennego, bo według ustawy stanowienie o języku wykładowym w szkołach ludowych należy do gminy, a nie do sejmu.

Przeciwko temu zabiera głos p. Pawlików chcąc wykazać, że sejm może i powinien wniosek jego przyjąć.

Odpowiada mu p. Czerkawski wykazując, że byłoby to przekroczeniem atrybucji Sejmu.

Poczem Izba uchwala zamknięcie dyskusji.

Zapisani do głosu: pp. Antoniewicz, Kowalski i Zakliński, jeneralnym mowcą wybrano p. Kowalskiego, którego wywody nie zdołały przekonać Izbę, to też wniosek ks. Pawlikowa upadł.

Następuje z porządku dziennego: Sprawa wykupna prawa propinacji. Sprawozdawca p. Madejski.

Komisja wnosi ustawę o zniesienie wyłączności prawa propinacji, oraz dwie uchwały będące w związku z tą ustawą.

Poseł Zakliński stawia wniosek, by z powodu dzisiejszej wilii Jordanu i spóźnionej godziny zamknąć posiedzenia sejmu.

Wniosek ten upadł i przystąpiono do rozprawy.

Dyskusja ta naprędce, w małej tylko ilości przemówień sięgała w głąb przedmiotu i nie wiele światła rzuciła na samą kwestję.

Poseł Torosiewicz. Propinacja stanowi w kraju naszym odwieczną własność właścicieli większych posiadłości, i niektórych miast.

Zapatrywanie, że prawo to jest monopolowe, że niezgadza się z instytucjami naszemi z duchem czasu i dlatego powinno być zniesione, tak jak i stosunki poddańcze zniesione zostały jest zupełnie mylne.

Stosunków propinacyjnych nie można porównywać ze stosunkami poddańczemi, które miliony narodu utrzymywały pod jarzmem niewoli, i które ze względów wyższych celów narodowych, że względów publicznych zniesione być musiały.

Przy propinacji niezachodzą podobne stosunki, ta nietamuje niczyjej wolności, bo przestała być monopolem od czasu, od kiedy ograniczenie zniesione zostało, że w obrębie pewnego propinacyjnego uprawnienia nie wolno było trunków sprowadzać zkąd indziej.

Dziś propinacyja nie jest niczem innem, jak przykutem prawem do pewnej przestrzeni ziemi, jest więc własnością prywatną, tak jak dom, młyn i inne przedmioty dochody przynoszące.

Odebrać komuś własność całą bez słusznego wynadgrodzenia, gdyby nawet dla dobra ogółu, którą każdy właściciel rozrządzać do woli, zatrzymać, sprzedać lub darować, każdy z osobna ma prawo wyłączne, byłoby gwałtem popełnionym na pojedyńczej osobie i na społeczeństwie, bo społeczeństwo ma prawo żądać, aby własność wszędzie i zawsze szanowaną była, własność bowiem jest warunkiem dobrobytu, a bez poszanowania własności żadne społeczeństwo istnieć nie może.

Chociaż w ogóle dochody z propinacji wzrastają, jednak dają się pojedyńcze głosy słyszeć, że majątek propinacyjny słabnieje, że zatem zbyć go się trzeba, aby bez własności nie zginęło.

Ja sądzę, że obawa taka jest płonną, bo majątek ten jako prawo i własność w państwie dobrze zorganizowanem pewną obronę mieć musi, względy publiczne zatem przemawiają.

Więcej obawiać się należy, aby w kraju naszym niepowstało przekonanie, że i każda inna własność odebraną być może, i dlatego osłabiać ją można, dziś już bowiem i tak co uważamy za własność częstokroć rozpada się i niknie.

To com powiedział teraz niech służy za odpowiedź posłowi N. N.

Temi zasadami kierowała się komisja propinacyjna, a ja jako członek tej komisji upraszam Wys. Izbę, by raczyła uchwalić proponowaną ustawę jako odpowiednią naszym stosunkom, zważywszy:

1. Że propinacja pozostaje w rękach właścicieli przez lat 20, i że przez to nie oddaje się administracji tego majątku w ręce Wydziału krajowego lub jakiego innego ciała zbiorowego, które jako takie, niezdoła większego przedsiębiorstwa korzystniej administrować jak pojedyńcze osoby i że przez to do umorzenia kapitału potrzebnego do wykupna propinacji niebyłoby funduszów, i w krótkim czasie na kraj takie dodatki do podatków nałożone by były, jakie dziś na fundusz indemnizacyjny opłacamy.

Po drugie. Zostawiając właścicieliprzez lat 20 w pełnem posiadaniu prawa propinacyjnego, niepotrzebuje kraj za wynagrodzenie gwarantować, bo właściciele przez te 20 lat sami siebie indemnizują za wyłączność prawa propinacyjnego.

Po trzecie, że po 20 kilku latach wyłączność prawa propinacyjnego ustaje i pozostaje nadal dla każdego właściciela jeden konsens na szynk bezpłatnie, bo te prawo jako prawo i własność nam odebrane być nie może w państwie dobrze zorganizowanem i nikt właścicieli nie może zmusić do odstąpienia tego prawa, zwłaszcza, że dobro kraju tego nie wymaga, a statut krajowy upoważnia sejm tylko do projektowania takich ustaw i rozporządzeń, których ogólna potrzeba lub dobro kraju wymaga.

Przemawiali jeszcze pp. Tyszkowski, Krzeczunowicz, Wężyk, Zyblikiewicz i sprawozdawca.

Izba odrzuciła wniosek komisji a przyjęła za podstawę wniosek p. Krzeczunowicza, czyli zasady, na podstawie których ma być ułożony projekt wykupna prawa propinacji.

Są one następujące:

§. 1. Wyłączność prawa wyrobu i wyszynku gorących napojów, służąca z tytułu prawa propinacji właścicielom dóbr tabularnych lub innym osobom bądź pojedyńczym, bądź zbiorowym, ma być zniesiona za odpowiedniem wynagrodzeniem.

§. 2. Kapitał wynagrodzenia wymierzony będzie na podstawie przeciętnego rocznego dochodu z propinacyjnego prawa wyszynku, który to dochód ma być wyśledzony z ostatnich lat 6 i zkapitalizowany pomnożeniem przez 12.

§. 3. Fundusz wynagrodzenia powstaje:

a) z opłat składanych od właścicieli propinacji;

b) z opłat innych, a w szczególności z opłat rocznych od wyszynku gorących trunków, wykonywanego na podstawie konsensow, udzielanych osobom niemającym prawa propinacji i z opłat jednorazowych od powstających nowych gorzelń i browarów, zakładanych przez osoby, które nie miały prawa propinacji.

§. 4. Wyrób trunków propinacyjnych staje się z dniem wejścia w życie ustawy przedmiotem wolnego przemysłu.

§. 5. Przez 25 lat, licząc od dnia, w którym kapitał wynagrodzenia w całym kraju będzie uprawnionym przyznany, pozostaną dotychczasowi właściciele propinacyjnego prawa wyszynku w posiadaniu tego prawa w całej onego rozciągłości.

§. 6. Na fundusz umorzenia będzie każdy posiadacz prawa propinacji składać rocznie po 2 procent od kapitału wynagrodzenia mu przyznanego; po wypłaceniu mu zaś tego kapitału będzie płacił 7 procent od tegoż aż do umorzenia kapitału wynagrodzenia w całym kraju.

§. 7. Kapitał wynagrodzenia spłacany będzie uprawnionym koleją wskazaną przez losowanie.

§. 8. Mający prawo do wynagrodzenia winien zgłosić się o nie pisemnie w nieprzekraczalnym terminie 6 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy.

Niezgłoszenie się w tym terminie pociąga za sobą utratę prawa do wynagrodzenia.

Kto w skutek niezgłoszenia się utracił prawo do wynagrodzenia, pozostanie w posiadaniu propinacyjnego prawa wyszynku przez cały perjod w §. 5. wskazany, i nie będzie obowiązany do opłat wymienionych w §. 6.

§. 9. Dopóki uprawnieni pozostaną w posiadaniu prawa propinacji powinno być to prawo zabezpieczone stosownemi przepisami i energicznem tychże wykonaniem. Przez cały ten czas nie będą wydawane w okręgach propinacyjnych koncesje na wyszynk gorących trunków, a producentom trunków propinacyjnych nie będzie wolno sprzedawać je podrobno lecz tylko w naczyniach pod obręczami, zawierających przynajmniej jedno niższe austr. wiadro. Będzie także zaprowadzona straż propinacyjna, mająca atrybucje straży publicznej.

W dyskusji specjalnej odrzucono poprawki p. Wereszczyńskiego, a przyjęto poprawki p. Wężyka żądające opuszczenia §. 4. oraz przez tegoż posła do §. 6. by nie wymieniać procentu, który uprawnieni mają opłacać, gdyż to dopiero później dokładny rachunek okazać może.

Przyjęto poprawkę p. Spławińskiego do §. 6. zastrzegającą prawa osób trzecich przy zrzekaniu się wynagrodzenia za wykupno prawa propinacji, oraz poprawkę p. Fruchtmana do §. 3.

Przed zamknięciem posiedzenia p. Jaworski żąda, by wniosek jego o kolejach wicinalnych został wzięty pod obrady. Izba jednak to odrzuca.

Następnie Marszałek zamyka posiedzenie o godzinie 11. i wzywa Izbę do trzykrotnego okrzyku: Niech żyje Najj. Pan!

Henryk hr. Wodzicki żąda głosu i w imieniu Izby składa ks. Marszałkowi podziękowanie za przewodnictwo obradom sejmu, który w zmianie jaka go dotknęła, nie dał się odwieść od czynienia tego, co za obowiązek sobie poczytuje (było to jedyne zastrzeżenie, jakie było, przeciwko bezpośrednim wyborom).

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Odbywają się próby z „Żartu królewicza“ dramatu hr. Starzeńskiego, z „Maryny Mniszchówney“ trajedji Szujskiego i ze „Zjazdu naszych braci“ krotochwili Czapelskiego.

— Radca nadworny p. Barychar, naczelnik kolei austrjackich przyjechał w celu zwidzenia kolei galicyjskich do Lwowa.

— Wczoraj niezliczony tłum młodzieży odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku ciało swego nauczyciela i opiekuna Feliksa Szumlańskiego. Młódź niosła trumnę na barkach i pożegnała zwłoki żałobnem pieniem.

— Henryk Budzyński, umarł dnia 17. b. m. we Lwowie w szpitalu powszechnym, zkąd zwłoki jego dnia 19. b. m. odprowadzono na cmentarz Łyczakowski. Zmarły rodem był z Wołynia, gdzie posiadał dobra ziemskie. Straciwszy je, przeniósł się za granicę a następnie wziął udział w powstaniu 1863, walcząc jako ochotnik w jednym z oddziałów, które z Krakowa wyszły do Królestwa Polskiego. Po upadku powstania przybył do Szwajcarji, gdzie brał czynny udział w życiu emigracyjnem jako członek Towarzystwa wzajemnej pomocy, a potem jako członek Towarzystwa kasy oszczędności w Zurychu. Od lat kilku Budzyński zamieszkał w Galicji, a mianowicie we Lwowie, gdzie jakiś czas pełnił obowiązek sekretarza Towarzystwa opieki narodowej. Ponieważ żył samotnie, nikt nie wiedział o jego chorobie a gdy przyjaciel odwiedził go w mie-

szkaniu, zastał go w stanie bardzo niebezpiecznym zdrowia, zupełnie opuszczonego i bez żadnej opieki. Przeniesiony do szpitala wkrótce życia dokonał w 51 roku życia. Budzyński był człowiekiem wykształconym i bawił się literaturą. Pozostały po nim różne pisma a pomiędzy niemi kilka komedji, które muszą mieć większą wartość, zmarły bowiem znał się na sztuce a odznaczał się dowcipem. Niechaj mu będzie lekką ziemia ojczysta!

— Komitet urządzający bal na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej i Czytelni akademickiej zawiadamiając niniejszem, iż zaproszenia na „bal akademicki", który się w sali domu Narodnego dnia 3. lutego odbędzie, już prawie wsystkie rozesłane zostały, uprasza wszystkich, którzy na balu być zamierzają, a zaproszenia przypadkowo nie otrzymali, aby się po takowe udać zechcieli do Czytelni akademickiej (pl. Marjacki l. 8.) w godzinach od 1. do 3. do òwczesnych gospodarzy. Z komitetu balowego.

— Resursa mieszczańska urządza w obecnym karnawale cztery wieczorki tańcujące. Słyszeliśmy o gorliwych przygotowaniach, aby takowe jak najświetniej wypadły. Pierwszy wieczorek w sobotę d. 24. bm.

— Dowiadujemy się że z dniem nowego roku wstęp do kamienicy pod l. 13 na kręconych słupach został stanowczo wzbroniony tak zwanym „handełesom" przez właścicielkę domu panią Sniadowską. Otóż i nowy krok na polu emancypacji z pod przewagi żydowskiej. Czyn ten zasługuje na uznanie i godzien jest naśladowania dla rzeczywistego dobra lokatorów, ich służby, jak niemniej i samych właścicieli kamienic. Od wielu lat już ćma żydów odartych włóczy się po domach, wdziera się do mieszkań natrętnie i prowadzi konszachty ze sługami, okrada gdzie się tylko ku temu sposobność nadarzy, wyłudza od młodzieży sprzęty i suknie. Zakaz taki domokrążenia powinien być powszechnie wydany celem zniesienia rzemiosła handełesów, z wielką szkodą dla chrześcian praktykowanego.

— *(Cz.)* **Teatr**. Wielki czerwony afisz zapowiedział na 19. b. m. przedstawienie muzykalno-dramatyczne, z którego dochód wpłynąć miał do kasy Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej. I jakżeż tu nie zapełnić całej sali, jak nie rwać się o bilety, taki piękny afisz, tak szlachetny cel! „Dziady" p. Cieślewski, panna Deryng, panna Reuter, — wszystko nęciło i obiecywało prawdziwą artystyczną biesiadę. Jako dysonans w potężnej tej harmonji z góry oznaczono „Consilium facultatis" ucieszną krotochwilkę młodego Fredry, z której zawsze śmiać się do łez można, ale nie po łzach przelanych nad dolą Gustawa. Lecz do porządku! Rozpoczęto wieczór marszu Mendelsohna, wykonanym przez orkiestrę smyczkową pod dyrekcją p. Mikulego. Że p. Mikuli dobrze dowodzi wszyscy wiedzą, zarówno jak to, że Lwowianie mało się na uwerturach, serenadach i koncertach smyczkowych rozumieją, łatwo więc zrozumieć dlaczego po marszu nikt do oklasku nie złożył dłoni. Zachowano je widocznie dla panny Reuter, egzekutorki koncertu Webera. O debiutantce wspominał już raz mój szanowny kolega znakiem (Z.) się pieczętujący, przyłączamy się więc do jego sądu i uznajemy w pannie Reuter pierwszą dyletantkę naszego miasta. Zachodzi między nami tylko ta różnica zdań, że gdy on hołdował całej grze, my życzylibyśmy sobie trochę więcej ciepła, duszy trochę. *En passant* zauważać należy, iż w czasie gry p. R. kilku młodych ludzi w loży parterowej zbyt głośno się zabawiało, a chociaż sportsmenom wiele darować trzeba bacząc na sfery w których się obracają, tego jednakowoż wybryku przepuścić im niepodobna. Nastąpiły „Dziady". Ładnowski był Gustawem. I pierwszy raz widzieliśmy żywego Mickiewiczowskiego Gustawa, szaleliśmy z nim razem, płakali... Nie umiemy chwalić a egzaltacja u nas rzadką, lecz wyznać musimy, że Ładnowski był w owej chwili jedynym mistrzem, który odczuł każde słowo, myśl każdą pojął wielkiego mistrza Adama. To ideał Gustawa, to on sam żywy zda się do nas przemawiał i padł w oczach naszych. Dzięki ci artysto za chwilę zachwytu! Fizjognomia p. Podwyszyńskiego (księdza) i jego łagodne słowa mogłyby ochłodzić i uspokoić innych, ale nie tak potężnego Gustawa! Panna Knapczyńska ma bardzo mało lat a wiele instynktu rzadkiego u dzieci. Po „Dziadach" do „Consilium facultatis" skok za wielki, kto winien? Nie żądajcie żatem od nas, by po szale w jaki nas wprawił Gustaw rozprawiać o panu Bolbeckim i jego przypadłościach. Lepiej przyznać, iż warszawscy goście usiłowali przepoić nas liryzmem a panna Marja Deryng starała się jak najlepiej oddeklamować wiersz Mickiewicza „Do matki Polki" za co dwukrotnie ją przywołano. Na zakończenie miał ustawić p. Grabowski — jak to czerwony afisz zapowiedział — obraz z żywych osób „koncert Jankiela". Po chwili przestanku podniosła się rzeczywiście zasłona i w bladym ogniu mignęła nam śliczna twarzyczka Zosi, (p. Górecka) marsowe lice Dąbrowskiego (p. Ładnowski) ponętna Telimeny postać (p. Szymańska) dziarska figura hrabiego (p. Woleński) i siwa broda Jankla (p. Zboiński) a chociaż w dali były podobno nieco anachroniczne figury cały obraz miał piętno artyzmu i smaku. Publiczność domagała się głośno ujrzeć p. Grabowskiego, lecz wyszedł p. Dobrzański i oświadczył jako p. Grabowski był nieobecny. Mocno więc podejrzywamy p. Dobrzańskiego, iż on był tylko przy układzie obrazu obecny

— **Cholera**. Według urzędowych raportów pojawila się cholera w czasie od 1. grudnia r. z. do 1. b. m. w jednej miejscowości, wygasła zaś w 10 miejscowościach. W wyż powołanym okresie czasu panowała cholera w 7 powiatach a 13 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 1. grudnia r. z. 76 chorych przybyło do dnia 1. b. m. 161, tak, iż ogółem 237 chorych w tym czasie leczono, z tych wyzdrowiało 166, umarło 62, a 9 pozostało w 2 miejscowościach powiatu Złoczowskiego i w jednej miejscowości powiatu Wielickiego w leczeniu.

Ogłoszenie. Na mocy uchwały komitetu zwołuje się na dzień **25.** stycznia 1874 (w niedzielę) zgromadzenie ogólne członków Stanisławowskiego banku zaliczkowego do sali ratuszowej na godzinę 5. wieczór.

Porządek obrad: 1) Przyjęcie rachunków za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1873 i wydanie Dyrekcji absolutorjum. 2) Podział czystego zysku (komitet proponuje z czystego zysku 1.149 złr. 62 ct., wyznaczyć 15% dywidendy od udziałów do końca roku 1872 złożonych (§. 31. statutu) co wynosi 989 zlr. 55 ct., resztę 160 złr. 7 ct. przyznaczyć na fundusz rezerwowy. 3) Zmiana statutu odpowiednio do ustawy z dnia 9. kwietni4 1873. 4) Wybór dyrekcji i Rady zawiadowczej stosownie do §. 4.ai 21. nowych statutów. Zamknięcie rachunków banku zaliczkowego złożone jest w kasie miejskiej do przeglądania. Na podstawie §. 34. statutu lit. c. wnioski członków wtedy tylko mogą przyść pod obrady, jeżeli są podpisane przez 10 członków i przedstawione były dyrekcji na 3 dni przed zgromadzeniem ogółem. Stanisławów dnia 13. stycznia 1874. Od dyrekcji.

— **Z pod Babicj góry** d. 9. stycznia. Czytamy projekta i wnioski zakroju centralistycznego o Radach i Wydziałach powiatowych. Projekta te są wielce smutnym objawem. Wyszły one ze stronnictwa wstecznego, chociaż się mieni postępowem, zniesieniem bowiem tych instytucji podkopałoby się konstytucję wolności i zapewniło powrót panowania biórokracji, cofnęlibyśmy się wstecz o kilkadziesiąt lat.

Zarzuty niedołęztwa i bezczynności, jakie porobiono Radom powiatowym i Wydziałom są przesadne, gdzie tylko prezes dbały jest o dobro powiatu, o dobro ludności, tam dużo dobrego zrobiono. Weźmy n. p. powiat myślenicki. Rada odbyła pięć posiedzeń a wydział jej aż 23 posiedzeń. Zapewnić zaś was mogę, że darmo tam niesiedziano lecz uchwalano zawsze rzecz pożyteczną. Niedawno prezes nasz p. Bzowski swoim kosztem jeździł do Lwowa i wziął z sobą wieśniaka wydziałowego roku 1872 ażeby wspólnie z nim wystarać się tam o pożyczkę na 6procent. Pod przewodnictwem jego wiele dróg nowo zrobiono w powiecie a dawne wszystkie poprawiono, szkół kilkanaście nowo założono, pisma perjodyczne dla gmin zapisywano, oszustwa przez wójtów nkrócono, kilku z nich do kryminału się dostało. Lecz aby autonomia dobrze się rozwijała potrzeba ażeby oprócz prezesa czynniejsi byli panowie delegaci.

Delegat wydziału z naszej okolicy sam tego roku załatwił 160 numerów różnych korespondencji. W jego delegacji 8 gminnowej są drogi wszystkie fosami opatrzone, szutrem wysypane, 4 nowych mostów postawiono, a dawne ponaprawiano, droga potokiem wiodąca na brzeg wyniesiona, toż samo zrobiono w delegacji Łytowskiej gdzie 32 razy przez rzekę i rzeką potokiem jeżdżono i topić się często przypadało, drogę tę wyniesiono na brzeg, i już kawałek jej na kształt bitego gościńca zrobiono, na co Rada powiatowa 1500 zł. w trzech ratach przeznaczyła. Wadowicki Wydział niektóre drogi ma uporządkować, a obywatele większych posiadłości postanowili po kilkadziesiąt fur szutru wywieść swoim kosztem na drogę ku Wiśle do Czernichowa, a postępowaniem swojem zrobili nieszkodliwemi komunistyczne podburzanie p. Linderta wójta z Lipnika. W Nowotargskim powiecie po największej części drogi już w bardzo dobrym są stanie. Z tego widać że instytucja Rad powiatowych jest potrzebną, gdyż wprzódy za rządów biurokracji w niektórych gminach ledwo karku człowiek nie skręcił, gdy mu przyszło z domu wyjechać.

— **Z pod Buczacza**. Dnia 9. stycznia 1874 zaszła krowa żydowska do kopiska siana stojącego na gruncie Oleny Kuszyk, matki kilkorga dziatek, którą to krowę właścicielka siana zajęła, żądając wynagrodzenia szkody. Urząd gminny posłał przysiężnego z policyantem, i osądziwszy szkodę na 20 centów. Na drugi dzień, t. j. w sobotę dnia 10. stycznia przyszła służaca Icka Arona Gelberta, który oraz ma sklepik korzenny, aby krowę wypuściła właścicielka, lecz pieniędzy na wykupno 20 centów nieprzyniosła, mówiąc, jako dziś szabas, nam niewolno pieniędzy brać do rąk, ale chodźcie ze mną do domu, to sobie sami pieniądze weźmiecie. Poszła więc biedna kobiecina, nieprzeczuwając nieszczęścia, jakie ją tam spotkać miało. A gdy tam przybywszy, zastała oboje gospodarstwo w łóżkach, a przy łóżku żyda stał stolik z wysuniętą szufladką, i na jakimś papierze dwa centy i kazano jej aby sobie sama pieniądze wzięła; ona patrząc na te dwa centy odezwała się, (szczo ja budu sama bratý waszi hroszi), na te słowa porwał się żyd z łóżka, i obiema pięściami bijąc ją w głowę. krzyczał: korowu umijesz zajmaty, a hroszi ne choczesz braty. Widząc się zaatakowaną, chciała się bronić ucieczką, a gdy przybyła do drzwi zastała je zamknięte. Natenczas nie tylko żyd, ale i żydówka, jako też i z alkierza kilku żydków przyłączyło się, powaliwszy ją na ziemię tłócząc i kopiąc nogami, i bijąc pięściami, przyczem krzyczał żyd: ja cię jak chazer powieszę na strychu, i wymusili na niej, że dała chustkę jako znak do dzieci by krowę wypuszczono. Syn jej nie chcąc przystać na ten znak, sam pobiegł za matką. a przyszedłszy pod dom żydowski, słyszy krzyk matki, lecz drzwi wszędzie zastaje pozamykane, wraca do domu i daje znać reszcie domowników, co się z matką dzieje. Zaraz razem ze swym szwagrem i siostrami przybyli w pomoc matce, lecz również zastali drzwi zamknięte a matka mogła swe dzieci przez okno tylko widzieć, gdzie się do nich odezwała: ditońki juże ostatni raz was wydżu. W tem dano znać do urzędu gminnego, i sam wójt przybył. Widząc żydzi przez okno wójta, drzwi mu otworzyli, który tak osądził sprawę, aby pierwej przyprowadzili krowę, natenczas żydzi matkę wypuszczą, i zabiera się do wyjścia; nieszczęśliwa ofiara czepia się burmistrza rękami i nogami i woła: ja się tutki sama nie łyszu bo mene żydy dodusiat, wójt zaś nie zważając na jej prośbę, odezwał się do niej, bądź spokojna i odszedł, krowę przyprowadzili jej dzieci, a natenczas matka została wypuszczona z żydowskiej matni. Przy pomocy dzieci przybywszy do domu nieopuszcza łóżka. Za pośrednictwem ludzi dobrej woli, wniosła zażalenie do c. k. sądu w Buczaczu, a ponieważ znany jest c. k. sąd Buczacki jako gorliwy, więc spodziewamy się, że z całą surowością prawa, w tej sprawie wystąpi. O wyniku tej sprawy przeprowadzonej przez c. k. sąd, nieomieszkamy później szanownej publiczności donieść.

— **Jarosław** 11. stycznia. Do czego nietaktowne postępowanie doprowadzić może niechaj posłuży fakt następujący: Jest w Galicji miasto powiatowe. które w swoich murach oprócz innych urzędników, także i inspektora szkół ludowych mieści, jest także i czytelnia w tem mieście, a że Towarzystwo tam dobrane, zachciało się panu inspektorowi należeć do tego grona, czego dowodem, że wstępne i miesięczny dodatek w kwocie 3 złr. z góry zapłacił, nie pytając się o to pierwej, czyli zostanie przyjętym lub nie. Lecz o zgrozo! Wydział dnia 10. bm. na posiedzeniu jednogłośnie go nie przyjął do swego grona.

Teatr amatorski, w mieście naszem od lat kilku gorliwością członków utrzymywany, doznał w ostatnich czasach bardzo wielu nieprzyjemności, przez intrygi niektórych osób, które swojemi machinacjami doprowadziły do tego, że dawny zarząd zrezygnować musiał. Pod nowym zarządem jakoś nie idzie teatrowi najlepiej, i nie wiedzieć w czem leży przyczyna, że instytucja ta, ze wszech miar popierania godna, chyli się ku upadkowi. Już 8 miesięcy od czasu objęcia nowego zarządu, a zaledwie na dwa zdobyło się przedstawienia, gdyby zaś teatr amatorski, ta jedyna perła w koronie zabaw naszych towarzyskich, faktycznie istnieć przestał, byłoby to winą wszystkich tych osób, które przedtem intrygami swemi do zrezygnowania dawniejszego zarządu przyczyniły się.

Tutejszy kapelmistrz miejski, nauczyciel muzyki i śpiewu p. Suvertahl, postarał się już teraz i o to, aby młodzież wyższej szkoły realnej pod jego umiejętnem kierownictwem, drugi rok się znajdująca, wykonywała wokalno-instrumentalną mszę świętą, na tak zwanej mszy studenckiej. W uroczystość Trzech Króli słyszeliśmy młodych tych artystów, i tylko z wszelkiemi pochwałami tak o nauczycielu, jako i jego uczniach wyrazić się musimy.

Tutejsza ochotnicza straż ogniowa, urządza na 22. bm. świetny bal na swój dochód. Spodziewać się należy, iż gdzie chodzi o cel tak ważnej i bardzo potrzebnej instytucji, wszyscy wszelkiemi siłami, tutejsi jakoteż okoliczni się przyczynią. — Naczelnik ochotniczej straży ogniowej, chcąc straż ochotniczą wzmocnić siłami, a widząc przy każdym pożarze dużo z młodzieży tutejszej szkolnej ochoczo pracującej, podał do tutejszej dyrekcji jako też i do Rady szkolnej krajowej, aby pozwolono młodzieży szkoły wyższej należeć do straży, po za obrębem godzin szkolnych; lecz dostał odmowną odpowiedź jak z jednej tak i z drugiej strony. Zapytujemy dlaczego Rada szkolna nie pozwoliła wstąpić uczniom wyższej szkoły realnej do ochotniczej straży ogniowej? Rozporządzenie ministerstwa z 28. października z. r. l. 14.472, nie dozwalające uczniom szkół średnich brać udziału w żadnem stowarzyszeniu, nie może przecież być zastosowane do stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej, mającego tylko niesienie pomocy nieszczęściem dotkniętym na celu.

Z przyjemnością nadmienić muszę, iż tutejsza Rada miejska, wszędzie, gdzie idzie o oświatę, o ile sił starczy grosza nie szczędzi. Na ostatniem posiedzieniu Rady miejskiej, uchwalono tutejszym nauczycielom szkoły głównej podwyższyć płacę o 30 prct.

Dzisiaj odbył się pogrzeb kapitana Müllera, który służąc już 30 lat, z niewiadomych przyczyn życie sobie odebrał, zostawiwszy parę tysięcy gotówki.

W końcu interpelujemy władzę, do której to należy, aby się postarała o lepsze oświetlenie miasta naszego, gdyż dawniej gdy gmina sama tem się trudniła, było dość jasno po ulicach, dziś zaś, gdy jakieś tam konsorcjum sprawę tę w ręce swoje na licytacji otrzymało, mamy tak ciemno, że niebezpiecznie już chodzić ulicami.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W Warszawie utworzyła się „Spółka wydawnicza księgarzy" złożona z pięciu najruchliwszych firm księgarskich, jak Gebethner i Wolff, Michał Glücksberg, Maurycy Orgelbrand, G. Sennewald i E. Wende, w celu wydawania dzieł, rozpraw i broszur tak oryginalnych jak tłumaczonych, bądź zupełnie świeżych, bądź dawnych, których wydania są już wyczerpane. Spółka wydawnicza zakreśla sobie tak obszerne pole dla tego, aby nie być krępowaną w przyszłości. Pomysł to bardzo dobry; księgarze bowiem, szczególniej poważne firmy warszawskie, najlepiej znają stosunki wydawnicze i potrafią się do nich zastosować. Kwestja wydawnictw stawia się na naturalnym gruncie dopiero wówczas, kiedy nie jest ofiarą i poświęceniem okupiona, ale kiedy podejmują ją wydawcy księgarze, jako interes. Dowodzi to zarazem, iż w zaborze moskiewskim potrzeba książek powszechnie daje się uczuwać, skoro księgarze przystępują do zawarcia spółki wydawniczej; nazwiska zaś firmowych pozwalają przypuszczać, że wydawnictwo nie będzie reprodukcją lichych utworów, ale postara się o poważne dzieła i fachowe opracowanie przedmiotów a jak zapewnia prospekt, tłómaczenia będą powierzane ludziom dobrze z językami obcymi obeznanym, czego dotychczas o wielu tłumaczeniach warszawskich nie można było powiedzieć. Taniość wreszcie ma zalecać wydawnictwo warszawskie, które na początek zamierza ogłosić dzieła Krasickiego, Szekspira, Schlossera historję 18go i początku 19go wieku, oraz różne prace z 'dziedziny nauk przyrodniczych. (*Czas*.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. W Probużnie, w powiecie Husiatyńskim sprawdzono wybuch księgosuszu. Wzbroniono odbywania targów na bydło rogate w Chorostkowie, Kopeczyńcach, Jagielnicy i Czortkowie.

Lwów. Ceny targowe zboża i inych wiktuałów jakoteż drzewa opałowego według przecięcia, za czas od 10. do 16. stycz. 1874. Mec pszenicy 5 złr. 43 c.; żyta 3 złr. 43 c.; jęczmienia 2 złr. 66 c.; owsa 1 złr. 77 c.; hreczki 3 złr. 25 c.; grochu 4 złr. 3 c.; fasoli — złr. — c.; kukurudzy — złr. — c.; prosa — złr. — c.; ziemniaków 1 złr. 83 c. Cetnar siana 1 złr. 10 c.; słomy okłotowej — złr. 80 c. — Sąg drzewa twardegz 14 złr. 30 c., miękkiego 10 złr. 25 c.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Petersburga, iż jenerał-feldmarszałek hr. Berg, namiestnik Kongresówki umarł tamże d. 19. na zapalenie płuc. Namiestnikiem w jego miejsce mianowany został W. ks. Mikołaj Mikołajewicz najmłodszy brat cara.

Dziś rozpoczynają się posiedzenia Rady państwa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowano.

Wersal 18 stycznia. Rząd zniósł przymus paszportowy między Francją a Włochami, co uważają za rękojmię przyjacielskich stosunków między obu państwami.

Paryż 18. stycznia. *Univers* (dziennik katolicki) zawieszono na dwa miesiące z powodu wydrukowania listu pasterskiego biskupa z Perigueux.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19. stycznia 1874.
godzina 5. min. —. po południu.
Berlin, Russ. Banknoten 92—. Credit. Actien 140¼. Lombarden 94½. Galizier 101—. Staatsbahn 196—. Rumänier 37⅛. Oesterr. Banknoten 88¼. Usposobienie mdłe.

Wiedeń d. 20. stycznia 1874.
godzina 11. minut — przed południem.

Akcje kred.	239.—.	Anglo-austr.	148.50:
Unionsbank	124.—.	Vereinsbank	16.75.
Kolei Kar. Lud.	228.—.	Kolej połudn.	163.—.
Franko-austr.	—.—.	Baubank	72.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—·
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 20. stycznia 1874.
godzina 2. minut 10. po południu.

Akcje fran.-aus.	40.50.	Węgier. kred.	135.50.
Anglo-austr.	153.—.	Unionsbank	126.50.
Kolej Kar. Lud.	228.75.	Kolej siedm.	145.—.
Kolej południo.	163.—.	Kolej Alföd.	—.—.
Kolej Elżbiety	219.50.	Kolej Lw.-czer	143.50.
Czes. Nordostba.	196.50.	Vereins-Bank	17.50.
Kolej Rudolfa	158.50.	Węg. Ostbahn.	54.50.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	139.50.
Koszyc.-Oderb.	141.—.	Verkehrsbank	124.50.
Losy tureckie	47.75.	Baubank-Act.	75.75.
Kolej państwow.	335.—.	Bankverein	71.—.
Wied. Bauver.	34.40.	Hyp. Ren. ban.	20.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Nadesłane.

Zgubiono zarękawek mały, z lisów niebieskich, czarno podszyty, w pierwszym rzędzie krzeseł parterowych nr. 5 w teatrze hr. Skarbka, po przedstawieniu dnia 19. bm. — Rzetelny znalazca raczy takowy oddać za stosownem wynagrodzeniem w administracji *Gazety Narodowej.*

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. stycznia.

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	227	50	229	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	142	--	143	50
Banka hip. gal. po 200 zł.	186	—	193	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79	40	[illegible]	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	72	—	73	—
Banku hip. gal. 6 pr.	83	40	84	40
Gal. zakł. kred. włośc.	91	—	92	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	50	77	40
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	29	5	38
Dukat cesarski	5	33	5	42
Napoleondor	9	3	9	11
Pół imperjał rosyjski	9	20	9	35
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	74
Rubel rosyjski papierowy	1	56	1	57
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	70
Srebro	107	75	109	25
Wiedeń d. 17. styczia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69	65	69	80
„ w sreb. 5 „	74	50	74	60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	292	—	300	—
„ 1839 ⅕ losu „	272	—	273	—
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	97	—	97	60
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	105	—	105	25
„ 1860 „ 100 „ „ „	115	50	116	—
„ 1864 „ 100 „ „ „	137	—	137	50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119	50	—	—
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	76	25	76	75
Bukowińskie	74	75	75	75

	płacą złr.	w. a.	żądaja złr.	w. a.
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5p.	97	60	97	90
Węg. poż. prem. po 100 zł.	80	—	80	50
Turecka poż. kol. po 400 fr	47	50	48	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zl. 120	153	—	153	5
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	112	—	114	
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zl.	241		241	25
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	135	50	136	50
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	950		980	--
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	41	50	42	—
Franco-węgier. po 200 zł em 40 pr.	35	50	36	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 zlr.	21	—	23	—
Banku nar. austr po 600 zl.	1026		1028	—
Banku powsz. aus. po 200 złr.	60	—	60	50
Unionbank po 200 złr	126	50	127	—
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p	16	75	17	25
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	127	—	128	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	148	—	150	—
Wied. bankver. po 200 złr	72	—	73	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 zlr.	119	—	120	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	—	—	146	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	218	50	219	50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2082	—	2087	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	212	50	213	50
Kol gal. Kar. L. po 200 zł m.	228	75	229	25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł w. k.	143	--	144	—

	płacą złr.	w. a.	żądaja złr.	w. a.
Mor. Szl. (encl.) po 200 złr. s	—	—	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	196	—	198	50
„ „ lit. B. po 200 zl sr.	106	—	107	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158	—	159	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—	140	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	334	50	135	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	164	75	165	—
Tramway wied. po 200 zl	178	—	180	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	89	—	90	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	111	—	112	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	54	—	54	50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135	—	136	
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	75	25	76	75
„ „ wied. „ 100 „	36	—	36	50
„ tanich pom. po 100 z.	16	50	17	—
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. w. a	—	—	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł)				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	93	50	93	75
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	85	—	85	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	72	—	73	—
„ „ 5 pr. w. a.	79	—	80	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	83	50	84	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	91	—	92	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	91	65	91	80
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	80	—	80	50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	87	25	87	75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	99	50	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	33	—	35	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	96	25	—	—
„ em. 1862 5 pr.	94	25	—	—
„ em. 1870 5 pr.	103	75	104	25
„ em. 1872 5 pr.	101	75	102	25

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91	—	92	—
„ „ 5 pr. w. a	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	105	—	105	50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	105	50	—	—
„ II. em. 5 pr. „	100	50	—	—
„ III. em. 1871 300	99	25	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	75	75	—	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	86	75	87	25
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73	50	74	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	94	15	94	50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	93	—	95	--
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	75	91	—
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	83	75	84	25
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	168	25	168	75
Klary po 40 złr. m. k.	31	—	31	50
Keglevich „ 10 „ „	13	—	14	—
Krakowska po 20 złr.	20	50	21	—
Palffy „ 40 „ „	22	50	23	50
Rudolfa „ 10 „ „	13	50	14	—
Ks. Salm „ 40 „ „	—	—	—	—
St. Genois „ 40 „ „	25	—	26	—
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	18	—	18	50
Waldstein po 20 zł. m. k.	-	—	—	—
Windiszgrätz po 20 zł. „	19	—	19	50
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	96	—	96	20
Hamburg 100 mark. banko.	56	10	56	20
Londyn 10 ft. sterl.	113	70	113	80
Paryż. 100 frank.	44	75	44	90

L. 2492/1874.

Edykt.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, iż w dniu 10. lutego 1874 o 10tej godzinie rano odbędzie się wtymże sądzie krajowym dobrowolna licytacja dzierżawy na lat 3, mianowicie na czas od 24. marca 1874 do 23. marca 1877, gruntów, łąk i pastwisk w Żydaczowie, Iwanowcach i Rogoźnie (w starostwie Żydaczowskiem) do fundacji hr. Stanisława Skarbka we Lwowie należących, w nowym katastrze w objętości około 1500 morgów zapisanych, tudzież prawa propinacji trunków w miasteczku Żydaczowie.

Cena wywołania ustanowioną jest w kwocie rocznego czynszu dzierżawnego 10000 złr.

Kaucja dzierżawna złożoną być ma w połowie wysokości rocznego czynszu dzierżawnego.

Oferty mają być wniesione ustnie lub pisemnie. 1382 2—3

Oferent winien złożyć wadium przynajmniej w wysokości 20% oferowanej ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacji, tudzież warunki samejże dzierżawy, przejrzane być mogą w registraturze c. k. sądu krajowego, w biurze Administracji centralnej fundacji hr. Stanisława Skarbka i w urzędzie gminnym w Żydaczowie.

Z c. k. Sądu krajowego.

Lwów d. 15. stycznia 1874.

Uwiadomienie.

Podpisana Dyrekcja ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że oddała swą **Jeneralną Reprezentację dla Galicji i Bukowiny** panu

Arnoldowi Werner

we Lwowie, i zamianowoła go jeneralnym reprezentantem od dnia **1. stycznia 1874 r.**

Uprasza się zatem Szanowną Publiczność we wszelkich sprawach asukuracyjnych, dotyczących nasz Zakład, odnieść się do wyżej wymienionej Reprezentacji.

Wiedeń d. 1. stycznia 1874 r.

Dyrekcja

powszechnego wzajemnego Zakładu do ubezpieczeń kapitałów i rent „Janus“ we Wiedniu.

(Biuro Jeneralnej Reprezentacji znajduje się w kamienicy pod liczbą 3, przy ulicy Karola Ludwika.)

Kundmachung.

Die gefertigte Direction beehrt sich hiemit zur Kenntniss zu bringen, dass sie ihre **General-Representanz für Galizien und Bukowina** an Herru

Arnold Werner

in Lemberg übertragen und ihm zum General-Representanten dieser Lebens-Versicherungs-Anstalt vom 1. Jänner 1874 ernannt hat.

Das geehrte Publicum wird demnach ersucht, sich in allen unsere Anstalt betreffenden Versicherungs-Angelegenheiten an die genannte Reprezentanz wenden zu wollen.

Wien d. 1. Jänner 1874.

Die Direction

der allgemeinen wechselseit. Capital- und Renten-Versicherungs-Anstalt „Janus“ in Wien.

(Die General Representanz befindet sich im Hause Nr. 3, Carl Ludwik Gasse.)

1386 1—1

Ogłoszenie.

W celu ułatwienia naszym odbiorcom taniego i wygodnego nabycia wyrobów naszej fabryki, urządziliśmy

SKŁAD

naszego parowego krochmalu

w Wydziale komisowym

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

w Krakowie

i temuż wyłączną sprzedaż na Galicję, królestwo Polskie i Rossję powierzyliśmy.

Upraszamy przeto wszystkich naszych odbiorców, by w razie zapotrzebowania zgłaszali się *do biura tegoż Banku*, gdzie produkt nasz **po cenach fabrycznych** z uwzględnieniem frachtu i kosztów jest sprzedawany. 1359 2—3

Müglitz d. 1. stycznia 1874.

Gessner Pohl i Spółka.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.